

Za Redakcją odpowiedzialny
Janisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod nr. 15.

Dziennik Poznański
chodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcarii 1 Belgii 4 tal., w Turcji 29 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
litycznego niemiecko-austriacki, należących, urzędy po-
stowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma

nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — Ajencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Baillier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 84, i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Baku: S. Bajorński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 3 lutego.

Wczoraj miały się odbyć w całych Czechach
romadzenia ludowe, których głównym było zadaniem
władzcy się przeciw bezpośrednim wyborom i wy-
razić żal z powodu postępowania rządu, nieprze-
rządzającego w środkach, gdy idzie o zgnębienie nie-
miejscowej narodowości. Jenerał Koller zakazał podo-
żych zgromadzeń, upatrując w nich bunt przeciw
władzy, a władze rządowe przedsiębrały naj-
szersze środki, aby tylko zapewnić powagę ukar-
ni jeneralskiemu. Tymczasem w prasie czeskiej
pawili się w obec podobnego aktu jenerala Kollera,
pohopnego do represaliów, dwa prądy: młodocze-
nie organa upominają Czechów i radzą im spokój i
mądrzenie, starocześnie zaś wzywają swych rodaków,
niezważając na zakazy rządowe, jak najliczniejszy
udział w Zgr. ludowych. Jutro lub dziś może na-
prędź zamknięciem dziennika dowiemy się, które
wzięło stronnictwo i czy dzień wczorajszy nie przy-
szel z sobą nowych dowodów nieuczciwości mężów,
których dziś u steru rządowego.

Co się tyczy reformy wyborczej, to Neue freie
Presse zaręcza najsołennie, że monarcha już sankcyo-
wał taką i że dotyczący wniosek przedłożony
stanie Radzie państwa w bieżącym tygodniu. Przy-
jęcie okaze, o ile Neue fr. Presse i tym razem nie
iera swych radosnych okrzyków na błędnych infor-
macjach.

Mylnie przed kilkoma dniami donosiły dzienniki,
komisyja trzydziestu franc. Zgr. narod. ukończyła już
długie prace. Nie, zawiesiło się tylko, wypracowawszy
czasie długich obrad miasto projektu konstytu-
cyjnego elaboratu, mogący być uważany za wypo-
siedzenie wojny p. Thiersowi, republikanom i repu-
blic. Monarchia — to gwałtowna przewrotność owego ela-
boratu a między wierszami takowego nie trudno do-
tyć się, że większość komisji z radosnym sercem
wolałaby króla lub cesarza „z Bożej łaski.“ Wy-
raża wprawdzie zezwala, aby p. Thiers w pewnych
okolicznościach zabierał głos w Zgr. narodowem, żąda je-
nakże, by Izba przystąpiła do rewizji ordynacji wy-
borczej i ograniczyła ogólne prawo głosowania. Ustęp
z sprawozdania trzydziestu można śmiało poczytać za
zapowiedzenie wojny wyborcom całej Francji. Obór
szczęśliwie p. Broglie sprawozdawcą komisji jest za-
nadto strasznym objawem nienawiści, jaka ożyła komisją
p. Thiersowi, abyśmy mieli uwierzyć, że porozu-
mienie między nim a wydziałem trzydziestu na naj-
lepiej jest drodze.

Dzienniki francuskie poczęły w dniach ostatnich
ruszać na nowo zapomnianą sprawę marszałka Ba-

Patrie dziś donosi, że jenerał Rivière ukończył
dotychczasowe sprawozdanie i przedłożył takowe p.
Thiersowi. Akt ten, nader obszerny, rozpada się na dwa
części. Pierwszą obejmuje peryod wojennych operacji
i wszystkie wydarzenia poczynając od dnia 12 sier-
pnia do dnia 1 września 1870. W drugiej dziale znaj-
dziemy się to wszystko, co wydarzyło się w czasie od-
wołania Sedanu poczynając aż do zajęcia Metz.
Minister wojny Cissey doręczył z swjej strony p. pre-
zydentowi listę jenerałów, mających zasiadać w sądzie
miejscowym rozstrzygającym sprawę marszałka.

Gdy w Anglii znowa robotników w kopalniach
regła nie tylko się nie ukończyła, lecz coraz obszer-
niej zakreśla koło i grozi najstraszniejszą następ-
stwą nie tylko samym robotnikom lecz i chlebobudcom,
Portugali inną wybuchła znowa. Tutaj podnieśli na
przebiegi przestrzeni kolei żelaznych strejk robotnicy ko-
łowi, palace i maszyniści, skutkiem czego musiano
zatrzymać ruch na tamtejszych kolejach. Sady karne
wystąpić przeciw agitatorom a towarzysztwa, w
których posiadaniu są koleje, postarały się o sprowa-
dzenie z zagranicy niezbędnego personelu.

Sprawa powstania karlistowskiego wytoczoną zo-
stała przedwczoraj ponownie przed trybunał zgroma-
dzenia korteżów hiszpańskich. Na interpellację jednego
deputowanych odparł minister Zorilla, iż rząd roz-

wija w tej mierze najmożliwszą czynność i jej to je-
dynie zawdzięczać należy, że oddziały Mestrazosa i Sa-
belli zostały pobite i rozproszone, a inny oddział liczący
1200 karlistów tenże sam los spotkał. Wszystkie dziś
za tem przemawia, że powstanie wkrótce upadnie a
Hiszpania cieszyć się będzie niezmaconym pokojem.
Odpowiadając na podejrzenia wypowiedziane przez de-
putowanego Lagunero, jakoby rząd francuski protek-
wał ruch karlistowski, zbijał minister zwycięsko wy-
wody pomienionego deputowanego, dodając, że Fran-
cja zawsze i wszędzie zdradzała najprzyjaźniejsze i
najczystsze uczucia dla rządu królewskiego.

Na tem samym posiedzeniu przedłożył p. Zorilla
wniosek do ustawy, użyczającej rządowi 12 milionów
kredytu na rozwój sieci telegraficznej.

Z Carogrodu odebrała wychodząca w Wiedniu
Gazette des Etrangers wiadomość, która, gdyby
się sprawdziła, nie mało zaważyłaby na szali wypad-
ków na Wschodzie. Oto sułtan turecki skłania się do
odwiedzenia wystawy wiedeńskiej i zamierza w czasie
swjej nieobecności powierzyć rządy swemu najstarszemu
synowi Jusufowi Izzediniemu. Krok ten byłby pier-
wszą zapowiedzią proklamacji owego księcia następcę
tronu, co naturalnie w obec tej okoliczności, że dzisiej-
szy prawy następca, syn zmarłego sułtana, silnie cie-
szy się stronnictwem, musiałoby wywołać nieobliczone
następstwa.

* Na posiedzeniu Rady nadzorczej Banku wło-
ściańskiego, w dniu wczorajszym odbył się, przesiad-
sownie do porządku dziennego nasamprzód pod obrady
referat wybrany na ostatniemu posiedzeniu komisji o
elaboracie p. Łyskowskiego, zawierającym ogólny
program działalności banku. Zgodzono się na zasadę,
że fundusz zakładowy banku ma służyć li jako kapitał
obrotowy banku, ułatwiający pośredniczenie w po-
życzkach hipotecznych. Pośredniczenie to tak w obec
kapitałów prywatnych jak banków hipotecznych ma
być od razu objęte programem banku, a ma być
skierowane przedewszystkiem ku pożyczkom umarzają-
cym się w krótkich terminach amortyzacyjnych. Tak-
s, o ile się okaże potrzeba takowych, oparte być
mają na szacunku do podatku gruntowego i budynko-
wego, a powinny być proste, jasne i tanie. Pośredni-
cząc w pożyczkach hipotecznych innych banków, ma
bank włościański poręczać tymże regularne opłacanie
procentów. Aparat biurowy ma być skromny. Wy-
bór dyrektora banku z uwagi, że spodziewać się mo-
żna zgłoszeń jeszcze większej liczby kandydatów, od-
rzucono do przyszłego posiedzenia w dniu 23 bm. o
godzinie 5 po południu w Bazarze odbyć się mającego
a uchwalono jednocześnie ogłoszenie konkursu na po-
sadę dyrektora w pismach publicznych. — Porządek
dzienny przyszłego posiedzenia stanowi ostateczny wy-
bór dyrektora i wnioski członków.

Michał Czajkowski.

Któż z nas nie pamięta jaskrawego ale
wymownego malarza przeszłości Ukrainy i Za-
poroża, śpiewaka kozackiej wielkości, wytrwałego
proroaka braterstwa na przyszłość między
Lachami a Rusią przeciw zadnieprskiemu Suzda-
lowi, pisarza i apostoła myśli, która swego cza-
su zawraciała głowy a zaczęła przenikać styl i
język młodzieży polskiej? Któż nie pamięta
Wernyhory, osnutego na tle jego pamiętnego
proroctwa; Kirdzalego, powtarzającego zwrot-
kę „iż wolność laska zbudzi swobodę dąka;“
Ukrainki, wśród których żyje wspomnienie
pułku Wołynów Karola Różyckiego a brzmii z
każdej stronnicy donośne jego hasło: Sława

spieszeń i spieszy do kraju pod rozkazy mego no-
wego naczelnika, jenerala Edmunda Różyckiego.

Przejeżdżałem mimo Tulczy. Statek zatrzymał się.
Nie wysiadłem na ląd. Na pokład przyszedł Ch., od
którego dowiedziałem się, że Raszyd pasza zawziął się
i za nie w świecie nie chce przyjąć Polaków.

— Odraża się kartaczami? zapytałem.

— Odraża się... —

— Dobrze — pomyślałem.

W Konstantynopolu, na drugi dzień po przyby-
ciu poszedłem wprost do wielkiego weziera, do jego
prywatnego pomieszczenia, położonego w przeszłnej
nad Bosforem okolicy, żądając rozmowy na cztery oczy.

Fuad pasza uczynił żądost memu żądaniu. Wy-
trzymał mnie ze dwadzieścia minut w jakiejś izbie
wyglądającej niby salon, niby przedpokój, w której
samotność osładzałem oglądaniem fresków na ścianach
i przypatrywaniem się własnej osobie, odbijającej się
w dwudziestu zwierciadłach, udeilił mi posłuchania
sam na sam, w ogrodzie, wśród kwitnących i wonią-
cych róż i jasmínów, i takim, podając mi po europej-
sku do uścisku rękę, powitał mnie komplementem:

— Zachwycony jestem poznaniem... —

Musieliem położyć i prędko strawić komplement,
na który nie miałem w pogotowiu równoznaczącej od-
powiedzi.

Fuad pasza prosił mnie siedzieć.

Usiadłem, bąknąłem coś w odpowiedzi na powita-
nie i w następujący przemówiłem sposób:

— Nie prezentuję się waszej wysokości w chara-
kterze politycznym. Jestem żołnierzem, przejeżdżają-

Bohu! Któż nie zna dalej męża, co, tłumacząc
na czyny wszystkie słowa swoje, poszedł na
brzegach Bosforu odnawiać pamiątki Mazeppy,
Orlika i Orleńki, który w przeświadczeniu i tę-
sknocie zapowiadającej rozpoczęcie lada mo-
ment przeciw Moskwie walki stworzył ów Mo-
hortowy zastęp, ową drużynę z nazwą i trady-
cyami kozaków, gotowych każdej chwili ruszyć
za Dunaj i Prut a jako przednia straż oswob-
dźcieli roznieść po obszarach Podola i Ukra-
iny dawne pułki wołyńskiego hasła? — Jako
pisarz i jako żołnierz polski, jako dygnitarz
sprzyjający Polsce Turcji wniósł sobie Michał
Czajkowski, wniósł sobie nie mniej Sadyk basza
za życia pomnik sławy, jakim nie każdemu
śmiertelnikowi z równym szczęściem cieszyć się
dano. Siedmdziesiąt lat przeszło podobnego ży-
wota minęło, minęło szczęśliwie, godnie i sław-
nie, by na krańcu swym rozbić się równie
niespodzianie jak haniebnie, by zakończyć ol-
brzymim kłamstwem, przekreśleniem całej swjej
moralnej i politycznej istności, zamienić sławę
uczciwego imienia i wytrwałej dla kraju usługi
na synonizm niezatartego wstydu i piętnującego
renegactwa.

Zadaniem psychologii a może i fizjologii
będzie badanie, poszukiwanie i stwierdzanie co
starca przeszło 70 letniego mogło skłonić, do
zaparcia się całej swjej moralnej i politycznej
przeszłości, co go mogło spowodować do zapo-
mnienia tego, czem był i na czem wyrósł, do
obłudnej pokuty, z której jemu samemu tylko
wstyd i hańba, tym, w obec których się spowia-
da, żadna korzyść. Psychologiczno-fizjologiczne
te zagadki niechaj rozwiąże, komu się podo-
ba. Co do nas, powiedzmy tylko słów kilka
o politycznym znaczeniu, jakieby ktokolwiek
do czynu Czajkowskiego chciał przywieszy-
wać.

Rozumiemy zwątpienie, rozumiemy Abdel
Kaderów i Szamylów, rzucających skrzwiony
miecz w przecuciu prawdy muzułmańskiego fa-
talizmu pod stopy zwycięzców i oddających się
z rezygnacją na łaskę i niefaskę w ich ręce.
Ani Szamyl ani Abdel Kader jednakże, skłania-
jąc głowę przed nieubłaganą fatalnością, nie
pluli na swą przeszłość, nie kłamali nieprzyja-
cielowi oddawanych mu już niby to od dawna
usług, nie bezczęścili własnego narodu, nie po-
dłili się pelzającym pochlebstwem w obec tych,
przeciw którym całe przewależyli życie. Na
wszystko to trzeba było unikuatu w dziejach
wszystkich renegacyi a unikat u tego dostar-
czył swą osobą nawrócony po raz trzeci w swem
życiu Sadyk basza. Prosty powrót pod rządy
moskiewskie, by złożyć strudzone kości na ro-
dzinną ziemi, byłby uszedł niepostrzeżenie, może
nawet pobłażliwie za czyn słabości. Demon-
stracyjny, hałaśliwy, ilustrowany politycznymi
manifestami powrót pod panowanie białego ca-
ra wychodzi na czyn publicznego zgorszenia,
który, nie wzbudzając zaufania i wiary w swą
szczerłość u nikogo, służy tylko za argument
wzgardy dla jego autora, za niezasłużony w o-
czach obcych a niechętnych przeciw narodowi
polskiemu zarzut, iż ma znakomitości, które po-
dobnie kończyć mogą.

cym z jednego pobojuwiska na drugie. Ale, że jadę
do Polski, że w Polsce zetknę się zapewne z rządem
narodowym; że rząd narodowy zapyta mnie, co słychać
na Wschodzie: przeto miałem sobie za powinność zło-
żyć moje uzasadnienie naczelnikowi rządu ottomańskie-
go i zapytać go: jakim jest usposobienie Wysokiej
Porty dla naszej sprawy.

Wielki wezyr zareczył, że Turcyja z jak najży-
wszym współczuciem patrzy na walkę, która obecnie to-
czy się w Polsce i polecił mi, abym współczucie to
wyraził rządowi narodowemu.

— Ośmielił się zrobić uwagę — odrzekłem, —
że przez wzgląd na interes samej Turcji wygląda-
my od niej czegoś więcej jak współczucia. Współczu-
ciem od ośmiu już miesięcy, karmi nas cały uczyli-
zowany świat. Jest to interwencja moralna, niezawo-
dnie bardzo dla nas ważna, bo dowodząca, że świat
uznaje sprawiedliwość naszej sprawy. Samo jednakże
uznanie nie wystarcza. Przy oklaskach świata, walka
nasza z Moskwą może się przeciągnąć w nieskończoność.
Interesem świata, ludzkości, jest jak najprędzej
położyć jej koniec. Interesem Turcji jest, aby ten
koniec był tryumfem Polski. Dla tego mamy trochę
prawa spodziewać się, że Turcyja więcej niż inne mo-
carstwa interesowana, wystąpi z interwencją donio-
ślejszą niż moralna, z interwencją czynną — zbrojną.

Gdy ostatni ten wyraz wymówił, Fuad pasza zro-
bił taką minę, jakby był wężem a ja mu na ogon na-
stąpił.

— Poruszyłeś pan — odparł żywo — kwestyę
nadmierzanie ważną, której ja de mon chef (na

Manifest Sadyka baszy jest jednym szere-
giem kłamstw.

Kłamstwem jest, że całe jego życie w
Turcyi było poświęcone apostołstwu braterstwa
polsko-słowiańsko-rosyjskiego, bo przeciwnie był
tam i działał jako reprezentant śmiertelnej wal-
ki idei polskiej z Moskwą.

Kłamstwem jest, jakoby serce jego było
bilo wytrwale dla dobrodziejstwa Rosyi i Polski,
cara Aleksandra, bo już w wstąpieniu tego do-
broczynnego cara na tron czytaliśmy odezwy
Sadyka, w których trzymał wysoko sztandar
Polski a żartuje sobie z „Holsztyno-Gottorpów,
udających Romanów.“

Kłamstwem jest dalej przeciw pamięci
Jana Kazimierza, jakoby król ów był chciał zlać
kiedykolwiek Polskę z Moskwą pod Alexiejowe-
mi rządami.

Kłamstwem i wieczną obłudą, kłam-
stwem i obłudą monumentalnych rozmiarów, po-
liczkowaniem niewątpliwiej nikomu, samym Mo-
skalom, samym może nawet narodowo-liberalnym
Prusakom prawdy dziejowej, jest, gdy Sadyk, o-
słaniając hańbą swęj ponownej renegacyi pla-
szem zmiany przekonania, prawi o dobrodziej-
stwach, świadczonych przez cara narodowi pol-
skiemu, i o niewdzięczności narodu, który się
na tych dobrodziejstwach poznać nie zdołał.

Całe życie, cała przeszłość Czajkowskiego
wypływają w tym manifestie ohydy jako jedno
olbrzymie kłamstwo, jako ciągła a nie dotrzy-
mująca do końca życia komedia. Jakżeż brzmią
dzisiaj nad tem imieniem prociwota ukraińskie-
go wieszczą, jakżeż wtóruje mu hasło pułku Wo-
łyńców, jakżeż bratają się z nim wywoływane
przezeń przez całe życie cienie wrogów Moskwy,
tęskniących za Dunajem hetmanów Zaporozża? —
Smutny koniec długo zagonego i nieskalanego na
pórz życia, żywy przykład ułomności, słabości
i przewrotności natury ludzkiej, wymowne upo-
mnienie o powtarzaniu aż do ostatnich dni
choćby najdłuższego żywota z myślą i świadomo-
ścią codziennę modlitwy:

„I nie wódz nas, Panie, na pokuszenie, ale
zbaw nas ode złego.“

A przecież nie pozostaje i ta renegacya na-
rodowa, jak wszystkie dawniejsze, bez wielkiej
i bardzo ważnej nauki.

Renegacye takie mają zawsze cel szerszy
polityczno-narodowy, mają zawsze, bo inaczej by-
łyby pozbawione wszelkiego zrozumiałego sensu,
pretensyę zbiorowych programów narodowo-po-
litycznych, chęć zagarnienia masy i opinii pu-
blicznej narodowej w swe sieci. Tymczasem nie
było dotąd nikogo z podobnych renegatów, po-
czynawszy od Xawerego Dambrowskiego, sprzedają-
cego carowi Pawłowi tajemnice emigracyi pol-
skiej na Wołoszczyźnie w epoce legionów, skoń-
czwszy na Adamie Gurowskim, skończywszy
na Czajkowskim, kłamiącym carowi Alexandrowi
przeszłość i uczucia, któryby nieprzyjacielowi
przynosił w zysku co innego jak własne stera-
ne imię, jak własny wstyd i hańbę. W fakcie
tym, w prawdzie tej, dającej się z matematyczną
ściślnością stwierdzić dziejowo, w niemożności o-
wjej moralnej i fizycznej odstępców pociągania
za sobą choćby cząstką narodu, choćby malen-

własną odpowiedzialność! rozstrzygnąć nie mogę. Tur-
cyja w sprawie polskiej idzie ręką w rękę z mocar-
stwami Zachodu. Sama jedna nie może narażać się
na wypadki wojny.

— Turcyi położenie jest tego rodzaju, że mogłaby
mocarstwa Zachodu za sobą pociągnąć.

— To kwestya bardzo ważna. Turcyja nie może
obarczać się jej ciężarem.

— Więc powiedzcie mam rządowi narodowemu,
że Turcyja ani myśli o interwencji na korzyść Polski?

— Przeciwnie... — podchwycił wielki wezyr —
Turcyja myśli ale nie sama, ona czeka na Zachód.

Zamknięciem. Kwestya ta była wyczerpująca. Nie
wierzyłem w bezpośrednią interwencję Zachodu. In-
terwencja Turcyi wydawała mi się możliwą i po za
nią dopiero widziałem Zachód. Zyczeł mi sobie dla
Polski, bo któżby nie życzył pomocy w takiej jakiejś
toczyli walce? — Z odpowiedzi jednakże Fuada po-
znałem, że i ta, niby najpewniejsza pomoc, podobna
jest do stepowych mirażów, złudnych zdaleka a roz-
wiewających się w nie z bliska.

— Cóż porabia oddział pański? — zapytał wezyr
po chwili, zmieniając treść rozmowy.

— Lekka się powrotem do Turcyi... —

— Wiem o tem — odrzekł z uśmiechem. Niech
się nie lęka... —

— Turcyja go nie przyjmie? —

— Pod żadnym pretekstem.

Podziękowałem za to Fuadowi, dodając, jak cię-
żko dla nas, wdowim groszem wojnę prowadzących,
iść i wracać i znowu iść

DO DZIEJÓW

STYCZNIOWEGO POWSTANIA.

Z PAMIĘCI I DOKUMENTÓW

SPISAŁ

Z. Miłkowski,
pułkownik.

Na polu dyplomatycznym.

Zadanie z jakim wyjeżdżałem z Anadolii, było
zasto dyplomatycznej natury — tak na wskroś dyplo-
matycznej, że nawet zamiar oszukiwania mu nie bra-
ło. Celem mojej dyplomacyi był Konstantynopol,
klasyczny w tym względzie grunt, gdzie miałem
załatwienia powierzona mi przez dwie przeciwne
strony sprawę przyjęcia oddziału polskiego w Turcyi.
Zacząłem dla mnie, zadanie moje zaczynało się i
kończyło w Konstantynopolu, gdzie odemnie samego
zależało, jak najprędzej zrzucić z siebie skorupę, w któ-
rej mi było tak źle jak w pożyczonj sukni. Powin-
no żołnierska nakazywała mi, załatwić się jak naj-

kiego odlamu opinii publicznej, leży dziwny, biący dowód żywotności idei polskiej. Czajkowski jest bez wątpienia najpokazniejszym specyminem, na jaki się renegacya narodowa zdobyć mogła od upadku kraju. I cóż wywołał swym czynem? — To, co wywołał wszyscy jego mali poprzednicy, to, co wywołać tylko mogła choćby największa z ducha następca — wzgardę u swoich, świadomość najzupełniejszej bezużyteczności ich odstępstwa u obcych.

* Trzy istniejące w Księstwie większe Towarzystwa rolnicze niemieckie, połączyły się w jedno Towarzystwo centralne pod przewodnictwem pana naczelnego prezesa i jako organ swój zaczęły wydawać od 1 stycznia b. r. pismo rolnicze niemieckie pod tytułem: „Landwirthschaftliches Centralblatt für die Provinz Posen“, pod redakcją pana prof. dr. Petersa w Koszanowie pod Śmigłem.

Pierwszy numer tegoż pisma z dnia 4 stycznia zawiera artykuł wstępny o historycznym rozwoju stowarzyszeń rolniczych w obwodzie regencyjnym poznańskim, który pełen jest fałszów i niedokładności co do początku istnienia naszego Towarzystwa Centralnego Gospodarczego i wymaga sprostowania. To spowodowało Prezesa p. W. Wolniewicza do przesłania redakcyi rzeczonoż pisma następującej odpowiedzi:

„Pierwszy numer na czele wzmiankowanego pisma zawiera artykuł wstępny pod tytułem: „Przyczynki do historycznego rozwoju stowarzyszeń rolniczych w obwodzie regencyjnym poznańskim“ (Zur Entwicklungsgeschichte des landwirthschaftlichen Vereinswesens im Regierungsbezirk Posen), mieszczący fałszywe przedstawienie rzeczy obok tendencyjnych wycieczek przeciw Polakom następującej treści (w dosłownym tłumaczeniu):

„Już dawniej w roku 1844 istniały usiłowania o utworzenie centralnego Towarzystwa gospodarczego. Ze strony atoli polskich gospodarzy przedsięwzięcie to uważane było jako stronna sprawa narodowa. (Als eine nationale Parteisache). Przy konstytuowaniu się Walnem Zebraniu, które się odbywało w jednym z katolickich kościołów, — jeżeli się nie mylimy w kościele Farnym — został, w skutek hurtownego udziału małych polskich posiadzcicieli, urzędników gospodarczych, itd. wybrany Zarząd składający się tylko z Polaków. Uchwalono wówczas statuta, na które się ani niemieccy gospodarze, ani rząd zgodzić nie mogli i Towarzystwo to rolnicze nie zostało w skutek tego przez rząd uznane. Była to ostatnia próba, wyszła z łona udział biorących, zcentralizowania wszystkich niemieckich i polskich Towarzystw rolniczych.“

Temu przedstawieniu rzeczy, przedstawianemu następujące fakty:

Od r. 1838 zawiązały się pojedyncze polskie Towarzystwa rolnicze, jak Gostyńskie, Gnieźnieńskie i inne, również niektóre niemieckie Towarzystwa, jak w Międzyrzeczu, Międzychodzie itd.

W r. 1844 z inicjatywy rządu, a mianowicie ministerstwa spraw wewnętrznych zawiązały się w całej monarchii centralne Towarzystwa gospodarcze, obejmujące Towarzystwa powiatowe i inne miejscowe. W sprawie tej przysłała także kolę i na Wielkie Księstwo Poznańskie, a statuta, na zasadach liberalnych oparte, według jednej normy dla wszystkich prowincji, zostały przez rząd Towarzystwom powiatowym okrojone.

Statutów tych, w pierwszym stadium zawiązania nie wolno było zmieniać, by nie psuć jednolitości i centralizacji; natomiast członkom towarzystw służyło prawo wyboru Zarządu centralnego.

W tym celu zostało przez ówczesnego naczelnego Prezesa p. Bauermana zwołane walne zgromadzenie na dzień 27 grudnia 1844 r. (t. j. w trzecie święto Bożego Narodzenia), na które zjechało się około 400 członków towarzystw powiatowych, z których 1 było Polaków a około 1 Niemców. Stósunek ten liczebny okazał się dla Polaków, większych właścicieli dóbr i dzierżawców tak korzystnym, że nie potrzebowali nawoływać urzędników gospodarczych i małych posiadzcicieli, aby uzyskać przewagę, a nadto zebranie odbywało się nie, jak wzmiankowany artykuł twierdzi, w kościele, ale w gmachu regencyjnym, gdzie się obrady toczyły w dwóch lokalach, a mianowicie, w jednej sali pod prezydencją p. naczelnego prezesa Bauermana, w drugiej zaś pod przewodnictwem p. prezesa Itzenplitza spokojnie i w ścisłym porządku.

Nasamprzód odczytano zredagowane przez rząd statuta i takowe jednogłośnie bez zmiany przyjęte zostały, ponieważ było hasłem Polaków nie robić żadnych zmian ani poprawek w statutach, ale je przyjąć bez żadnej zmiany, aby rządowi i Niemcom nie dać najmniejszego powodu do przeszkody w przyjęciu do skutku tak potrzebnego towarzystwa, jakim było centralne Towarzystwo gospodarcze, w którym większość Polacy zyskać mieli. Liczebna ta przewaga Polaków była zapewne jedyną przyczyną, dla czego rząd tak wówczas jak i później nie dopuścił, aby centralne towarzystwo gospodarcze, powstałe z po-

łączenia polskich i niemieckich towarzystw rolniczych, kiedykolwiek przysięść mogło do skutku. Na zebraniu tym, pod przewodnictwem obydwoh prezesów regencyjnych, został zarząd centralny prawidłowo wybrany, który składali następujący panowie: Potworowski Gustaw z Goli, hr. Mielżyński z Chobienic, dyrektor Ziemstwa Jarochoński Cypryan, pastor ewangelicki Cassius i dr. Libelt.

Jakkolwiek okrojone przez rząd statuta nie zawierały zastrzeżeń, że wybór Zarządu centralnego będzie zależnym od potwierdzenia rządowego resp. ministerialnego; jakkolwiek przy żadnym wyborze centralnego Zarządu w innych prowincjach to potwierdzenie nie było potrzebnem, to jednakże w tym przypadku ministerstwo, zapewne z przyczyny, że tylko Polacy do Zarządu wybrani zostali, wyboru tego nie potwierdziło i odmówiło Towarzystwu uznania rządowego.

Taki jest rzeczywisty i prawdziwy przebieg rzeczy w poruszonej sprawie, oparty na naszych aktach, i który poświadczyć mogą osoby wiarygodne, mające wówczas udział w rzeczonych obradach, a nie jak w sposób nieprawdziwy i tendencyjny przedstawił przytoczony artykuł wstępny pisma: „Landwirthschaftliches Centralblatt.“

Powołujemy się nadto na protokół urzędowy ówczesnego walnego zebrania z dnia 27 grudnia 1844 i na odpowiedź ministerialną z r. 1845, w której p. minister bez podania powodów, wyboru zarządu centralnego nie potwierdza, utworzenie centralnego towarzystwa czasowo zawieszają, a intermistycznie p. naczelnego prezesa jako punkt centralny dla Towarzystw powiatowych naznaczą.

W. Wolniewicz,
prezes centralnego Towarzystwa
gospodarczego dla W. Ks. Po-
znańskiego.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył handlarzowi wina Karolowi Juljuszowi Franke, wyłącznemu właścicielowi firmy Gierth i Franke, w Wrocławiu nadać tytuł król. liweranta nadwornego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Śremskiego, 1 lutego.

(Powiatowa komisja finansowa. — Gimnazjum śremskie. — Jego wewnętrzne stósunki. — Szkolny inspektor powiatowy. — Polscy lekarze. — Księgarnia. — Handel żelaza).

(X) Zdając w numerze 288 waszego Dziennika z roku zeszłego sprawę z obrad i uchwał, toczonych i zapadłych na sejmiku powiatowym, dnia 2 grudnia roku przeszłego odbytych, powiedziałem, że z powodu różnych monitów, poczynionych przez członka komisji powiatowej p. Konstantego Szczanieckiego co do rachunków kasy komunalno-powiatowej, a mianowicie pod względem zbyt wysoko policzonej tantyemowej remuneracyi kasjera powiatowego, nie udzielił sejmik absolutoryum rendantowi kasy, jeno postanowił na wniosek p. Szczanieckiego zwrócić rachunki kasy powiatowej komisji finansowej do ponownego przejrzania i zdania sprawy ze zrobionych monitów i polecił jej, ażeby z rendantem kasy zrobiono umowę piśmienną, normującą odtąd wysokość remuneracyi za zawiadywanie kasą powiatowo-komunalną. Przed kilku tygodniami członkowie komisji finansowej odbyli posiedzenie, na którym przejrzyli raz jeszcze szczegółowo rachunki kasy powiatowo-komunalnej. Sprawdziwszy cyfry dochodów i rozchodów, doszli do niezbitego przekonania, że kasjer powiatowy pozwolił sobie policzyć tantyemę dwa razy od jednej i tej samej sumy pieniężnej, umieszczoną w budżecie pod dwoma różnymi pozycjami, i że tym sposobem unormowana jego stałym procentem od dochodu remuneracya, wynosiła blisko 700 talarów, podczas kiedy prawnie tylko połowę wynosić była powinna. Komisja finansowa, stwierdziwszy ten nieusprawiedliwiony rachunek remuneracyjny, pozostawiła całą rzecz do ostatecznego załatwienia przyszłemu sejmikowi powiatowemu. Nie wątpię ani chwili, że sejmik powiatowy zażąda zwrotu zanadto liczonej kwoty remuneracyjnej od kasjera powiatowego, bo mieszkańcy powiatowi, płacąc wysokie podatki powiatowo-komunalne, nie mają zbyt wielu pieniędzy na opłacanie pracy iluzorycznej. Nadto ustanowiła komisja finansowa roczną remuneracyę kasjera powiatowego na 250 tal. P. K. Szczaniecki, wykrywszy jako członek komisji finansowej tak grubą omyłkę w rachunkach kasy powiatowo-komunalnej i nie dozwoliwszy w ten sposób zafasować groszem publicznym, zasłużył się dobrze powiatowi. — Obawy moje, wyrażone przy sposobności, kiedy w numerze 235 waszego pisma z roku zeszłego dawałem sprawę z wrażeń, odniesionych z publicznego popisu świętomichalskiego gimnazjum śremskiego, ziszczyły się niestety zbyt szybko. Donosząc bowiem wówczas o wypadku publicznego popisu w gimnazjum rzeczonym i zwracając uwagę na wezwanie prowincjonalnego kolegium szkolnego z dnia 14 czerwca roku zeszłego, umieszczone w gimnazjalnym programie szkolnym, aby dyrektorowie gimnazjów

największej Polakom przykości. Powód polski inną jest natury, chociaż równie jak moskiewski na zrobienie jak największej przykości obrachowany. Nie jest on bynajmniej polityczny, ale osobisty, partyjny. Dowiedziałem się, że byli owi tajemniczy osłonicy „was“, którzy księcia Kuzy o odesłanie mego oddziału do Turcyi prosili. Byli to moi polityczni przeciwnicy, ludzie innych wyznań i przekonań jak moje. Zbiegli się oni w jednakowości ządania z Moskalami sposobem przypadkowym, nie dla tego, ażeby przez to chcieli rozmyślnie sprawę zaszkodzić, ale dla tego jedynie, że na czele oddziału stałem ja — osobistość im nienawistna. Zanosząc te do księcia Kuzy ządania, celem ich było skompromitować moją osobistość i nie więcej — mógł głośno powiedzieć, palcem na mnie wskazując: oto niedołęga. Przyczylając się przeto do tego rodzaju ządania, rząd rumuński bierze na siebie niezaszczynną rolę narzędzia partyjnych zawziętości i osobistych nienawiści. Czy taka rola przystoi rządowi, szanującemu siebie i obywateli, ażeby go inni szanowali? — Dalej wziąłem pod krytyczny rozbiór stronę prawną naszej sprawy. Macie nas — pisałem — za gwałcicieli międzynarodowego prawa, zapominając, że w obec tego prawa inaczej stoimy my, inaczej wy. Wy korzystacie z niego w całej obszerności. My jesteśmy z pod niego wyjęci. Nie mogliśmy przeto gwałcić tego, co dla nas nie istnieje. Dla tego stanęliśmy w obec was w jednym z następujących dwóch światłach: albo jako zycząni zbrodniarzy, z góry przez wyjęcie z pod opieki praw osądzeni, albo jako bohaterowie. W pierwszym razie powinniście byli bez ceremonii jednymi z po-

i szkół realnych zdali opinią, od której klasy nauka religii katolickiej może być udzielana w języku niemieckim, i czy branie udziału w nauce języka polskiego nie może być wszędzie pozostawione do woli uczniów, wyraźnie nadmieniam, że, jeżeli dyrektorowie gimnazjów i szkół realnych wbrew kardynalnej zasadzie pedagogicznej zdadzą opinią, w myśl ukrytej chęci prowincjonalnego kolegium szkolnego, przebijającej z wydanego wezwania, że w takim razie urzmy niezadługo rozporządzenie ministerialne, znoszące polski wykład w lekcyach nauki religii a zaprowadzające wykład niemiecki, oraz wykreślające język polski z normalnego planu obowiązkowych przedmiotów naukowych i pozostawiające jego naukę do woli uczniów w lekcyach pozaklasowych. Wydane niedawno rozporządzenia ministerialne, usuwające w szkołach realnych i w tak nazwanych gimnazjach mieszanych, do których i gimnazjum śremskie należy, wykład polski w lekcyach religii katolickiej i zaprowadzające na jego miejsce wykład niemiecki już od najniższej klasy, bo od seksty począwszy, oraz rugujący naukę języka polskiego z planu normalnego i pozostawiające ją do woli uczniów w godzinach pozaklasowych i to już od Wielkiejnocy roku bieżącego, najlepszym są dowodem opinii, jaką dyrektorowie rzeczonych naukowych zakładów wyższych bez względu na najprostsze zasady pedagogiki i dydaktyki w powyższej kwestyi zdali. Śremskie gimnazjum liczy, jeżeli się nie mylimy, w istniejących obecnie dziewięciu klasach około 360 uczniów, pomiedzy którymi blisko trzy czwarte części uczniów są katolikami, prawie samymi Polakami. Tytu przeto uczniów pozbawionych ma być obowiązkowej nauki języka ojczystego, tytu uczniów uczyć się ma zasad swej wiary w języku niemieckim. Jak poznawanie pierwszych początków i zasad religii katolickiej dla uczniów klas najniższych nawet w języku ojczystym jest w ogóle bardzo trudne, tak uczenie się tych początków za pomocą języka, którego jeszcze nie rozumieją i którym nie władają, po prostu jest niewykonalne. Będą to tylko wokabuty i pojedyncze mniej lub więcej złożone wyrazy, których się uczniowie na pamięć uczyć będą bez najmniejszego pożytku dla rozwoju umysłowego i dla duszy chłopięcej. W ten sposób zasad religii nie poznają i niemieckiego języka też się nie uczą za pomocą wykładu niemieckiego religii. W sercu chłopca zrodzi się tylko niechęć do takiej nauki, której ani pojąć ani zrozumieć nie potrafi, a ta niechęć wyda szkodliwe owoce tak dla ciała jak dla duszy chłopca. O ile miałem dotąd sposobność przekonać się, to na środki, podane w ostatnim czasie przez Was w Dzienniku przeciwko środkom, skierowanym ku zagładzie naszego języka w szkołach publicznych, powszechnie się tutaj w naszym powiecie zgadzają. Trzeba próbować wszelkich środków, jakie są dozwolone, aby odwrócić cioty na język nasz wymierzone. — Winniśmy to uczynić nie tylko ze względu na siebie, ale i na nasze przyszłe pokolenia. Chociaż widoki powodzenia przy obecnie panujących stósunkach prawie żadne, to jednak tym zrażać i rąk zakładać nie powinniśmy. Powoli ale ciagle sącząc kropla i skałę rozkruszyć może. Taką kroplą niechaj będą nasze starania. — Słyszę, że ojcowie i opiekunowie, mający synów i pupilów w najniższych klasach gimnazjum śremskiego, chcą ich zamtąd odebrać a to dla tego, że chłopcy ci w naukach mimo gorliwej pilności wcale nie postępują. Nie mogą zaś w nich mimo najlepszej woli robić należytych postępów, bo, nie umiejąc po niemiecku, nie rozumieją niemieckiego wykładu nauczyciela, po polsku ani słowa nie rozumiejącego. Czytałem w Waszym piśmie, że na zastępstwo urlopowanego nauczyciela gimnazjalnego Schlusinskiego, którego mianowano prowizorycznym powiatowym inspektorem szkolnym na powiaty węgrowski i szubiński, przysłał młodego kandydata z Międzyrzecza. Kandydat ten, nie rozumiejąc wcale po polsku, nie może też mimo najlepszej woli uczyć skutecznie polskich sekstanerów i kwintanerów, którzy jego wykładu zgola nie rozumieją. Nie powiem, żeby to było z korzyścią zakładu. Z wielką też szkoda instytucji się dzieje, jeżeli pracują w nim osoby, które nie tylko życiem swoim nie przysięgają ucząc się młodzieży, ale, maltretując niedostatkami inną jak one narodowości, tak dalece w swej nienawiści i zażartości się zapominają, że rzucają na tych nieszczęśliwych chłopców obelgi, ubrane w jak najszkaradniejsze wyrazy i wyrażenia, zaprawione polityczną nienawiścią i żółcią. Tacy nauczyciele w zakładach mieszanych wcale umieszczani być nie powinni. Nie potrafia bowiem nigdy zająć obiektywnego stanowiska w obec młodzieży innej jak oni narodowości. Postępowaniem swoim szacunku sobie uczniowi, których krzywdzą, nie zjedną. Przeciwnie postępowanie ich wywołuje tylko oburzenie i zgorszenie, a o ba te czynniki uwłaczają sławie zakładu i grona nauczycielskiego, przy nim pracującego. — Co tylko doszło do mnie wiadomości, że powiatowym inspektorem szkolnym na powiaty śremski i kościański miało mianować ministerstwo oświecenia nauczyciela gimnazjalnego Ebersteina ze Śremu, który nie jest ani katolikiem ani też nie włada językiem polskim. W jaki sposób nowo mianowany protestancki inspektor szkolny katolickich szkół w dwóch tak przeważnie polsko-katolickich powiatach, nie znając ani macierzystego języka dzieci, ani nie będąc religii katolickiej, sprosta swemu zadaniu, jest to

między nas hersztami szubienice wasze ugnarowało, drugim kopalnie zaludnić. W drugim razie należało przed nami drogę kwiatami usłać nie zaś ściegąć, rozbrajać, grzechocznymi obsypywać, pod wartą trzymać, niepewnością nudzić i najniepotrzebniej w świecie skarb rumuński na kosztą narażać. Popelniliście błąd — stało się; naprawić go nie sposób. Zakończcież przynajmniej jak najprędzej ten stan rzeczy. Nie bądźcie ani narzędziem Moskali, którzy was oszukują, ani narzędziem moich politycznych przeciwników, którzy was chcieli wyeksploatować, ale — puścić oddział: niech idzie drogą swego przeznaczenia. Zresztą nie innego wam nie pozostaje: bo Turcy ultima ratio w tej sprawie zawarli — w kartaczach.

Tym listem, który tu w treści z pamięci przytoczyłem, zakończyłem i dyplomatyczną moją misję i służbę w oddziale. Nie wiem, czy list ten poskutkował? czy na Rumunów dobre Pan Bóg zesłał natchnienie? czyli też mój odjazd do tego się przyczynił — doś, że wkrótce po moim odjeździe nastąpiła zmiana postanowienia. Oddział polski nie do Turcyi ale wprost do Polski poszedł, przeprowadzony przez Mołdawię w tryumfie. Przechodził partiami, po kilku, po kilkunastu ludzi. Miasta wychodziły na ich spotkanie i robiły im owacje.

Owo „quand mène“ (bądź co bądź), które Kuze tak obraziło, zostało wykonanem. Odnieśliśmy zwycięstwo moralne, które, umiejętnie we właściwym czasie spożytkowane, mogło być wielce dla naszej sprawy użytecznem.

Nie będę rozwodził się nad znaczeniem i donio-

prawdziwie wielką zagadką. — W końcu chciałbym zwrócić uwagę tych moich współmieszkańców powiatowych, którym jak się zdaje, nieznane są nazwiska polskich lekarzy, w naszej powiatowej stolicy zamieszkałych, że w Śremlu mieszka obecnie dwóch rodaków lekarzy, dr. Powidzki i dr. Broekere. Pierwszy z nich zamieszkały już jest w Śremlu, jeżeli się nie mylimy, od lat dziesięciu, a będąc blisko siedmioma lat lekarzem praktykującym, posiada rozległe doświadczenie, które daje rękojmią, że i ciężko chory powierzyć się może z ufnością troskliwej jego opiece lekarskiej. Pomiedzy swymi miejscowymi współmieszkańcami cieszy się ogólnym ich zaufaniem, bo już od dawnego czasu wybierają go na swego reprezentanta w miejskich interesach. Drugi wprawdzie dopiero od roku do Śremu się sprowadził i lekarzem jest młodszym, ale jako gorliwy lekarz i czynny obywatel garnący się do brania udziału w naszych pracach ekonomiczno-społecznych (obecnie jest prezesem towarzystwa rzemieślniczo-przemysłowego w Śremlu, które jemu dalszy swój byt zawdzięcza), zasługuje na ogólne nasze poparcie. — Księgarnia Gąsiorowskiego również i skład żelaza i żelaznych wyrobów Madalińskiego w Śremlu, którego handel korzenny znany już jest od kilku lat szerzej publiczności, polecam wszystkim z własnego doświadczenia. Tak w księgarni pierwszego jak i w handlu drugiego znaleźć można każdego czasu skorą usługę. Obaj właściciele znani są ze skrajnej pilności w swym zawodzie.

Lwów, 31 stycznia.

(Z Rady miejskiej. — Podatek czynszowy. — Prezydent Ziemalski. — Obchód Kopernika. — Namieśnik Góluchowski. — Petycyę przeciw bezpośredniemu wyborom.)

(T) Rada miejska uchwaliła więc na wczorajszym posiedzeniu zaprowadzenie podatku czynszowego podług wniosku komisji finansowej po 4 od sta guldennów czynszu. Jak rozprawy były bardzo ożywione, gdy wnioski o zaprowadzenie podatku czynszowego po raz pierwszy komisja budżetowa wniosła, tak wczoraj prawie żadnej nie było rozprawy. Jedyne radny pan Wild opierał się wnioskowi komisji, proponując, by tylko na tych należytych podatek czynszowy, który za żadnego nie placą podatku, a na innych mieszkańców nałożył dodatki do podatków od opłacanych, a radny Błotnicki znowu próbował przynajmniej najuboższą klasę ludności, nie placącą 300 guldennów czynszu rocznego, od podatku czynszowego uwolnić. Obydwie te poprawki jednak nie utrzymały się i Rada miejska większością 24 głosów przeciw 21 głosem uchwalała zaprowadzenie zaprojektowanego podatku czynszowego bez różnicy, przez wszystkich mieszkańców opłacać się mającego.

Do ważności tej uchwały potrzeba podług statutu, aby na dwóch po sobie w przeciągu dni ośmiu odbytych posiedzeniach zapadła. Przedmiot ten więc pojawi się jeszcze w przyszłym tygodniu na porządku dziennym naszej reprezentacji i prawdopodobnie, skoro nikt stosowniejszego nie poda sposobu pokrycia niedoboru, i na tém przyszłym posiedzeniu zaprowadzenie rzeczonoż podatku także uchwalonem zostanie.

Zaznaczyć muszę, że uchwała wczorajsza zapadła nie pod przewodnictwem prezydenta p. Ziemalskiego, lecz pod przewodnictwem delegata najstarszego dr. Madejskiego, który zastępował nieobecnego prezydenta. Pan Ziemalski bawi w Wiedniu, dokąd z powodu odbywających się obecnie posiedzeń trybunału państwowego, którego prezydent naszego miasta jest członkiem, przed kilkoma dniami odjechał.

Na wczorajszym posiedzeniu poruszoano wreszcie także sprawę udziału naszej reprezentacji w obchodzie jubileuszowym Mikołaja Kopernika. Pan Henryk Schmitt złożył na stole prezydenta wniosek, podpisany przez wielu radnych, treści następującej:

„Dnia 19 lutego obchodzić będzie cała Polska w Toruniu 400-letnią rocznicę urodzin naszego Mikołaja Kopernika. Warszawa i Kraków wysyłały na tę uroczystość swoich reprezentantów. Aby oddać cześć winną pamięci wielkiego naszego rodaka i aby zmanifestować łączność wszystkich części Polski, wnosiemy, by i Rada miejska jako reprezentacja stolicy kraju naszego, wysłała na tę uroczystość dwóch delegatów.“

Wniosek ten przekazano Wydziałowi Rady miejskiej do załatwienia. Dla czego zaraz stanowczej przynajmniej co do głównej rzeczy nie powzięto uchwały, nie wiem.

Wczoraj odjechał do Wiednia hr. Góluchowski. Namieśnika powołano nagle. W kołach bliższych osoby namieśnika domyslały się a raczej obawiały się, że hr. Góluchowski złoży teraz z pewnością urząd namieśnikowski, sytuacja ma być bowiem tego rodzaju, że w obec dzisiejszego ministerstwa, pozostanie jego na urzędzie jest niemożliwem. Jedyne stanowcze oparcie się monarchy napieraniu centralistów mogłoby zapobiedz wprowadzeniu w życie projektów ministerialnych. Podług relacji przyrównanych z Wiednia zdawałoby się, że cesarz nie zezwoli na wniesienie projektu ustawy o wyborach bezpośrednich. Zobaczymy.

Petycyę Rad powiatowych i gminnych przeciw tej projektowanej przez rząd reformie wyborczej odchodzą cagle do Wiednia. Świeżo przesyłały takie petycyę rady: ropczycka, sądziszowska, chechelska i mieszkańcy miasteczka Grzywałowa i Tlustego. Dodać potrzeba,

słóscia mojej wyprawy. Pisałem o tem w tej wyżej. W tém przeto mieście tyle tylko powiem, że, gdybym zamiast w 200 ludzi, w 600 był wkroczył, mógłbym zbrojną na korzyść Polski sprowadzić interwencyę, która bynajmniej nie byłaby nam zaszkodziła, bo w niej, na pierwszym planie, stała interesowana damoklesowska Moskwy potęgą Turcyi a za nią szeregiem interesowana losem Turcyi Anglia, interesowana współzawodnictwem z Anglią Francya, interesowana własną od Francyi zależną przyszłością Italia i nawet interesowana tem wszystkim a o własną drzącą skórę Austrya (mówię o gabinetach). Taki łańcuszek włókł się za sześciuset maszerującymi przez Mołdawię Polakami. Takim był cel i taka doniosłość wyprawy ze Wschodu. To zaś, co się stało i jak się stało, ma znaczenie — nauki na przyszłość.

Wspomnieć nie zaszkodzi, że w Konstantynopolu przed odjazdem spotkała mnie niespodzianie jeszcze jedna dyplomatyczna natury afera. Poufny agent detronizowanych gospodarów Multan i Wołoszy zapropnował mi nową wyprawę w celu wypędzenia li Kuzy, siląc się ubrać tę rzecz najprzód w patryotyczne a następnie w moralne pozory. Kiedy jednakże spostrzegł, że to ubranie nie przypada mi jakoś do smaku, ukazał perspektywę olbrzymiego majątku.

(Dokończenie nastąpi.)

ze ostatnia petycja powstała w skutek starania żydów, którzy bardzo licznie wspólnie z chrześcianami petycję tę podpisali i na ręce Adama ks. Sapiehy już do Wiednia wysłali.

Dopiero teraz zawiła do nas zima. Śniegi spadły wreszcie i mrozów niebrak.

NIEMCY.

* **Berlin**, 2 lutego. Na sobotnim posiedzeniu Izby deputowanych ukończono się drugie czytanie projektu zmiany artykułów 15 i 18 konstytucji. Przeciw projektowi komisji zabrał pierwszy głos deputowany Windhorst (Meppen) i w ten sposób więcej odezwał się słowa:

Dziwnie robi to na mnie wrażenie, że jako mówca muszę głos zabierać w dniu narodzin konstytucji i mówić o jej zmianie. Wiele skreślono już raz za raz publikacji, wiele później usunięto albo zmieniono przez konstytucję cesarstwa, a obecnie zamierzają wedle woli zmieniać ustawy konstytucji, skoro okazały się one niedo- godne. Mówiłem przed konstytucją, a przynajmniej być powinna przedmurzem przeciw większości jak to ma miejsce w Ameryce i innych krajach.

Co się tyczy artykułu 15 konstytucji, to jest on mój zdaniem jednym z najważniejszych, i żaden artykuł nie był tak sympatycznie przyjęty przez naród niemiecki jak ten właśnie. Ostatnie słowa wieczorowego mówcy: „Jeżeli jest ludzkiem dziełem, to przemienie, jeżeli Boskim trwać będzie, brzmie prawie tak jak błasfemja“ (Oho! z lewicy. Bardzo słusznie z prawicy.)

Marszałek: Wyrażenie blasfemja nie jest tu na miejscu.

Deputowany Windhorst: Artykuł 15 jest jedną obroną dla katolickiego kościoła. Artykuł ten położył koniec biurokratycznemu systemowi — Jozefinizmowi, przesadzonemu jura inspektioni. Wszystkie jego przepisy polegają na staranach, uznaniem prawie, na trakta- cjach pomiędzy Prusami a Stolicą Apostolską.

Prawo to chce panowie zmieniać obecnie. Po- wiadają, że to chodzą tylko o jasne posta- wienie tego co należy do państwa. Tak, panowie, je- żeli to ma być deklaracją, to będzie również de- klaracją, jeżeli powiem, że białe nie jest białem, ale czarnem. Mówicie tu panowie o omniipotencji państwa, a lekceważycie zwierzchnictwo kościoła. Chodzi tu o spór graniczny, któremu łatwo koniec położyć zabijając się, tak jak to tutaj uczynić zamierzacie za pomo- cą policyjnego prawa. Jest to bowiem policyjnym pra- wem i minister policyi więcej będzie miał z nim do czynienia, jak minister oświecenia, jeżeli nie przeszedł już był dawno do ministerstwa policyi. Większość nie zadowolnia się już nawet środkami i prawami, które rząd z własnej przeludki inicjatywy, ale aportuje nawet projekta do praw, które rząd waha się przed-łożyć Izbie.

Marszałek Forckenbeck: Wyrażenie aporto- wać obraża większość Izby. Powołuję pana do porządku. Deputowany Windhorst: Aportować znaczy to sa- mo co przynosić.

Marszałek: Nie wdaję się tu w dłuższą dyskusję pod względem znaczenia słowa aporto- wać, ogólna opi- nia uważa je za słowo obrażające.

Deputowany Windhorst: Deputowany Virchow żądał skreślenia wyrażenia „kościół“, a w miejsce jego postawienia „stowarzyszenia religijne“. Byłoby to wiel- kiego zbliżeniem do amerykańskich stosunków. Pano- wie, odrzućcie wszystkie poprawki i pozostawcie nie- naruszonym artykuł 15 konstytucji, niechaj pozostanie on niejako palladium Niemiec i Prus.

Deputowany Petri: Zmiana konstytucji podnie- sienie tylko żywotność konstytucji i Prus. Chodzi tu prze- dewszystkiem o dokładne wyjaśnienie stosunków, które niejasni się stały podczas długoletniej praktyki. — System papieża jest niebezpiecznym dla ogólnego do- bra, a kościół katolicki nie jest więcej jak tylko hierarchia. Bulla unam sanctam jest to magna charta ultramontańskich stronników, które powiada, że do zbawienia każdego potrzebna jest bezwzględna poddanie się papieżowi. W obec zasad ultramontań- skich laik nie ma praw żadnych, chyba prawo do sacri- ficii intellectus albo do płacenia świętopietrza. Przy- mierzcie panowie wniosek deputowanego Virchowa i pro- jekt komisji, bo to jest jedyna droga, po której przejść można do przywrócenia państwu tych praw w całej pełni, które mu uroszczenia kościoła ukrócić usiłowały.

Minister oświecenia dr. Falk: Ponieważ Izba nie chciała przyjąć propozycji rządu zmierzającej do tego aby zmienić konstytucję za pomocą podwójnego czy- tania praw, to oświadczam w imieniu rządu, iż ten- że gozi się chętnie na wniosek komisji, i życzę sobie zmiany brzmienia konstytucji. Co się tyczy zmiany samej, to każdy, kto się godzi na przedłożone projekta do praw, ten głosować będzie na zmianę konstytucji. Deputowanemu Reichenspergerowi odpowiedzieć muszę że artykuł 15 konstytucji można naturalnie różnie tłumaczyć, tak np. pojęcie „wewnętrznych stosunków“ W każdym razie należy kościół uważać tak jak każdą korporację, naturalnie jako jedną z najpierwszych i najważniejszych korporacji. W przedłożonych projektach do praw powiedziano wyraźnie, że kościół powinien być tylko wewnątrz państwa, a nie po nad nim i dla tego należy przyjąć koniecznie projekt komisji zmie- niający artykuł 15 konstytucji.

Po dość długim przemówieniu ministra Falka, starającego się przedewszystkiem w jak najdobitniejszy sposób udowodnić potrzebę zmiany konstytucji, wnie- siono zamknięcie dyskusji, co też niebawem nastąpiło. Projekt komisji poddany pod głosowanie przeszedł 255 głosami przeciw 114 i posiedzenie zamknięto o godzi- nie 5 i pół, a następną naznaczono na wtorek 4 bm. o 11 godzinie, na którym rozpocznie się trzecie czytanie projektu komisji zmieniającego konstytucję.

Rezultat ten głosowania nad zmianą konstytucji wina prasa liberalna niemiecka z wielką radością, a dzisiejsza National-Ztg. pisze na samym wstępie, że należy sobie powińsować, iż rzeczy takie wzięły obrót, ostatnie głosowanie w Izbie utworowało bowiem drogę kościelno-policyjnym prawom. Komisja pracuje da- lej nad poprawkami i zmianami paragrafów projektów a zwłaszcza prawem o wychowaniu duchownych i ob- sadzaniu duchownych w urzędach.

Przesilenie ministerialne w Bawarii otoczone jest taką tajemnicą, iż o czynnościach gabinetu nie dowie- dzieć się nie można. Zdaje się, iż najgłośniejszą gra- m rolę stósunek Bawarii do Prus.

FRANCYA.

* **Paryż**, 27 stycznia. List p. Clement Duver- nois zamieszczony w dzienniku Ordre, o którym wspominaliśmy w przedostatnim numerze, nosi datę 23 stycznia z Londynu. List ten uważany jest niejako

za manifest ekscesarzewej Eugenii i jej stronników i dla tego podajemy z niego niektóre ustępy. Na samym wstępie sześć blisko blisko obejmującego tego pisma, nie szczędzi p. Duvernois jak największych pochwał Napoleonowi III i rozwodzi się nad tem, co Europa i Francja utraciła przez śmierć byłego cesarza Francu- zów. Syn Napoleona III, powiada dalej p. Clement Duvernois, godny wielkiego imienia, które mu ojciec pozostawił w spadku, pełen jest poczucia obowiązku względem swego kraju, a całe jego wychowanie oparte na pamięci wielkich czynów przodków, jest najlepszą gwarancją przyszłej monarchii we Francji, w której republikańska forma rządu jest po prostu utopią. Hr. Chambord nie ma żadnych widoków jeżeli fuzya, która jest niemożliwa, nie przyjdzie do skutku. O kandy- daturze Orléanów ani mowy być nie może, pozostaje więc tylko cesarstwo, a raczej monarchia powinna przy-jąć nowego przez Opatrzność danego jej reprezentanta. Nie było to żadnym przypadkiem, że kiedy przez ścię- cie Ludwika XVI detronizowano starą królewską dy- nastję, zaraz ukazał się generał, który przywrócił na- zad tron i kościół do dawnych ich praw i tak głębo- kie w kraju zapuścił korzenie, iż Francja przy każdym niebezpieczeństwie grożącym jej ze strony socjalistów, garnała się chętnie do Napoleonów.

Co się nas tyczy, pisze dalej były ten minister cesarstwa, którzyśmy pozostali z rządu, co miał i wiel- kie chwile i wielkie przeszedł nieszczęścia, a dla któ- rego rozpoczyna się i sprawiedliwość historii, nam po- zostają tylko ambicja, prawo i obowiązki. Ambicja nasza skierowana jest do obrony wszelkimi legalnymi środkami spadku po tym, któremuśmy służyli, a bronić go będziemy nie przyczyniając tymczasowemu rządowi trudności, pod warunkiem, iż rząd ten uszanuje wolę narodu i zapyta go o nią. Prawo nasze opiera się na- tém, iż staram się być, aby wola narodu rozstrzy- gła pomiędzy rzeszpospolitą a monarchią, pomiędzy księciem, którego my uważamy za prawowitego pre- tendenta do tronu, a książętami, których drudzy chcie- liby mieć królami Francji. Obowiązkiem naszym jest ustąpić wtedy, gdy świat cały pojmie, gdzie leży zbaw- ienie Francji, a młody książę obejmie spadek po Napoleonie III. Ustąpimy wtedy gotowi każdej chwili na usługi kraju, atoli tem chętniej oddamy i przyna- my władzę tym, którzy więcej odpowiadają ogólnej woli narodu.

Projekt reorganizacji armii, wypracowany przez komisję zawiera zniesienie pułków Zuawów i zame- nienie ich na nowe pułki piechoty. Pułki Zuawów przebywające dotąd w Algierze przeniesione będą do Francji, a w miejsce ich posła tam minister wojny stare pułki, które dotąd konsystowały stale we Fran- cji. — Inżynierowie francuzcy pracują nad projektem połączenia miasta Lille z Belfortem za pomocą małych twierdz, które pobudują się pomiędzy obudwoma temi miastami.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Strassburg, 1 lutego. Podanie tutejszej rady gminnej, aby naukę języka francuzkiego w szkołach elementarnych w obszerniejszym zaprowadzić zakresie, odrzucił kanclerz Rzeszy, jak się dzisiejsza Strass- burger Ztg. z pewnego dowiaduje źródła.

Bern, 1 lutego. Rada związkowa wniosła u- zgromadzenia związkowego o zmianę prawa co do po- jedynczych departamentów rady związkowej mianowi- cie o zniesienie departamentu dla handlu i cel. Miej- sce ostatniego ma zająć departament dla handlu i ko- lei, podczas kiedy cia przekazane być mają departa- mentowi skarbu.

Wersal, 1 lutego. Zgromadzenie narodowe. Po odezwaniu się kilku mówców a pomiędzy nimi księcia Audifret Pasquier przyjęto 559 głosami przeciw 42 podany przez deputowanego Paris porządek dzienny, oświadczający, że zgromadzenie narodowe, ganiąc po- stępowanie rewolucyjne, które w obec nieprzyjaciela podniosło chorągiew czerwony, przekazuje sprawozda- nie komisji co do układów liwerrunkowych ministrom skarbu i sprawiedliwości do dalszego zawyrokowania. Na porządek ten dzienny zgodziły się lewe centrum i frakcja prawicy.

Bukareszt, 2 lutego. Minister skarbu p. Mavro- geni przedłożył izbie deputowanych projekt do prawa, dotyczącego zamierzonego przez rumuńskich wielkich właścicieli gruntowych założenia narodowego zakładu kredytu gruntowego, oświadczający przytem, że po- dane przez zagranicznych finansistów konkurujące projekta przekładają się izbie jedynie jako materiały do informacji. Izba przyjęła te oświadczenia z wiel- ką radością.

Wiedeń, 1 lutego. Dzisiejsza Wiener Ztg. ogła- sza w części urzędowej następujące cesarskie rozporzą- dzenia, któremi cesarz nadaje przesowii węgierskiego ministerstwa p. Szlavy godność tajnego radcy, 2, po- twierdza urządzenie niezależnej metropolii dla grecko-orientalnych biskupstw na Bukowinie i w Dalmacji jako też wyniesienie biskupiego kościoła Bukowiny do godności kościoła metropolitalnego a greckiego bi- skupa w Bukowinie ks. Eugeniusza Hackmann mianu- je archybiskupem metropolii dla grecko-orientalnych biskupstw na Bukowinie i w Dalmacji.

Jubileusz Kopernika.

W dzienniku włoskim Il Pungolo czytamy co następuje:

W odpowiedzi na zapytanie kilku uczonych na- szych, dla czego dnia 19 lutego b. r. w jednym i- tem samym mieście Toruniu Polacy i Niemcy rów-nocześnie obchodzą będą czterystoletnią rocznicę uro- dzin Kopernika, — proszę was o umieszczenie nastę- pujących uwag moich, będących w ścisłym związku z- misją moją od wszechnie w Padwie, Bononii i Rzy- mie.

Jeżeli podobna do Kopernikowej sława na polu nau- kowym nie zdołała przytłumić istniejących pomiędzy Polakami a Niemcami namiętności politycznych i po- łączyć ich w uczczeniu pamięci wielkiego astronoma, pochodzi to ztąd, że już od dawna toczy się co do narodowości Kopernika zaciekła polemika pomiędzy uc- zonymi tak jednego jak drugiego narodu. Polemika ta, podjęta w ostatnich czasach przez niemiecko-pru- skich pisarzy, którzyby chętnie w niej przeprowadzić chcieli swój system „ognia i żelaza“, z wielkiem powo- dzeniem zastosowana w polityce, — pragnie zniweczyć ową cześć, jaką Polacy wyznają dla swego sławnego współziomka.

Wiedzieć powinniśmy tedy, że Mikołaj Koper- nik, urodzony w Toruniu r. 1473 dnia 19 lutego, słu- chał astronomii w wszechnicy bonońskiej, a r. 1500 o- trzymał katedrę przy wszechnicy rzymskiej. Tęsknie- ąc do ojczyzny, powrócił, pozyskawszy dyplom doktora medycyny w uniwersytecie padewskim. Powróciwszy z- tą godnością do Polski, przyjęty został w poczet aka- demików krakowskich, co podówczas za wielki uchodzi- ło zaszczyt.

Przez długie lata zaprzeczali Niemcy tego sławnego męża Polsee, lecz na koniec przyznał w imieniu wszy- stkich Niemców roku 1828 Humboldt, ówczesny prezes Berlińskiego Towarzystwa uczonych, w liście pisanym do Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego, że sława posiadania Kopernika należy się Polakom.

Pomimo wyznania Humboldta uczeni niemieccy ciągle i upórnie trwają w błędzie.

Neapol, 28 stycznia 1873.

W. Arnese.

Komisja gospodarcza Komitetu Kopernikowej uro- czystości prosi niniejszemi, aby osoby, pragnące mieć udział w wspólnym obiedzie dnia 19 lutego, zgłosiły się o to najpóźniej dnia 10 lutego r. b. do p. Wła- dysława Radkiewicza w Toruniu (dom Banku Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.).

Obiad będzie wina kosztuje 2 talary.

Bilety kwaternkowe, bilety na obiad, jako też wszelkie wskazówki wyda nasze Biuro Informacyjne, ulica Mostowa nr. 11 na dole.

Na dworcach kolei żelaznej będą 18 i 19 lutego do przyjmowania gości członkowie komitetu, jego za- stępcy i pomocnicy, opatrzeni w tym celu odznaką (biała kokarda na prawym boku, na co zwaćć prosim- y!). Powozy do przewożenia przybywających, wozy do rzeczy i potrzebna służba będzie także w tym cza- sie na dworcach w pogotowiu.

Prezes komitetu, p. Ludwik Ślaski, zamieszka w hotelu pod Trzema Koronami nr. 3.

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskie- go, p. dr. Libelt, zaś w domu Banku Polskiego, ul. Biała nr. 68.

Sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Nauk, p. Hie- ronim Feldmanowski, będzie miał biuro swoje przy ul. Chelmińskiej nr. 505 na I piętrze, gdzie przedpla- ciele za oddaniem biletów prenumeracyjnych Pamią- tki Jubileuszowe odebrać zechcą.

Piszę z Krakowa: Jestem jeszcze pod wrażeniem odwiedzin u Matejki, więc się nim z wami podzielę. Mówiono, że zimny i odpychający; ja go przeciwnie znalazłem nader uprzejmym a nawet serdecznym. Za- prowadził mnie do pracowni, gdzie z radością urządził nowe dzieło już na ukończeniu... Kopernika. Nie są- dziłem nigdy, aby jedna osoba, przedstawiona na wiel- kiem płótnie, mogła sprawić tak potężny efekt. W no- cy, przy niebie gwiazdzistym, oświecony księżycowym światłem, Kopernik siedzi jakby na płaskim dachu czy balkoniku, który służy za obserwatorium. W głowie jego zjawia się myśl systemu słonecznego. Zdumiony, zachwycony, podnosi głowę i obie ręce do góry, i tę chwilę najwyższego entuzjazmu przedstawia malarz.

Efekt jest niezrównany, trudno oderwać się od tej twarzy natchnionej, chociaż niemało jest akceso- ryów, którym, gdy będą wykonane, jak ma zwyczaj Matejko, będzie warto przypatrzeć się. Nad balkonem wznosi się gotycki kościół we Frauenburgu. U nóg Kopernika duża latarnia, rzucająca blask na dalszą część obrazu, jak góra oświecona księżycem. Ta gra światła jest tylko przydatkiem, ale i ona efektu przy- czynia. Matejko się spieszy, by obraz skończyć i wy- stać do Torunia, gdzie 19 lutego obchodzi 400 letnią rocznicę urodzin Kopernika. Widziałem także plan nowego obrazu: Bitwa pod Grunwaldem; będzie to największe ze wszystkich jego dzieł.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

W sobotę i w niedzielę ujrzymy na scenie polskiej dwie znane już nam sztuki: Skarbonkę i Miya djabelski. O pierwszej mówiliśmy już obszerniej, dziś przeto, nie odwołując w niczem naszego sądu wydanego o tej bez żadnej zresztą wartości pięciolatkowej krotce, powiem tylko, że odegrana zo- stała również starannie jak pierwszy raz.

Miyn djabelski zwałb do teatru mnij liczna publi- czność, choć czarodziejski ten melodramat zaprawiono wczoraj baletem, odtaczonym bardzo zrecznie przez całe niemal towa- rzystwo sceniczne.

W środę nie ma przedstawienia polskiego, natomiast ode- grana zostanie w piątek w teatrze miejskim komedia kon- kursowa z niemieckiego pod tyt. „Córa piekła“ (Bellia's Tochter), która to komedia wielkiem po wszystkich scenach niemieckich cieszy się powodzeniem. Spodziewamy się, że publiczność na- sza tón chętniej i liczniej pospieszy w piątek do teatru, ile że „Córa piekła“ odegrana zostanie na benefis p. Bołcho wskiej, znaniej w Poznaniu z sumienniej pracy i wzorowego wypełniania włożonych na nią obowiązków.

W sobotę wystąpi po raz pierwszy na polskiej scenie pna Kwiatyńska, artystka teatru warszawskiego a w ostatnich czasach krakowskiego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań** dnia 3 lutego. Posiedzenie Komitetu Związku Spółek zarobkowych, które miało się odbyć wczoraj, odroczone na dzisiaj, na god. 3 po południu.

* Posiedzenie komisji Ortograficznej odbędzie się w przyszły czwartek dnia 6 lutego o godzinie 4 po południu w sali posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

* Przypominamy czytelnikom naszym, iż dziś o go- dzinie 8 wieczorem będzie miał odczyt w towarzystwie przemy- słowem p. Orłowski: O garbarstwie.

* Ostatni tańczący wieczorek Koła Towarzystkiego w Bazarze udał się nad spodziewanie dobrze i jest najlepszą wzrozbą, że podobne zabawy zyskują sobie u nas zupełnie prawo obywatelstwa. Par tańczących było około 80; bawiono się do godziny 10 do 5.

* Dochody kolei żelaznych. Wrocławsko-poznańsko- glogowska kolej żelazna miała w grudniu roku 1872 dochodu 154,749 tal., gdy tego samego miesiąca r. 1871 dochód jej wy- nosił 167,452 tal., caoroczny jej dochód za rok 1872 wynosił 1,960,771 tal., podczas gdy z r. tylko 1,811,037 tal., a przeto o 148,734 tal. = 8,2 pr. więcej. — Stargardsko-poznańska kolej miała w grudniu r. 1872 dochodu 83,121 tal., w grudniu r. 1871 96,759 tal.; caoroczny jej dochód r. 1872 wynosił 1,194,596 tal., roku zaś 1871 tal. 1,017,767, a przeto o 76,829 tal. = 6,9 proc. więcej. — Marechowski-poznański kolei dochody wynosiły w grudniu r. 1872 76,912, w grudniu r. 1871 62,609 tal.; caoroczny jej dochód w roku 1872 wynosił 679,331 tal., r. 1871 zaś 523,823 tal., a przeto o 155,508 tal. = 29,7 pr. więcej.

* Nakładem nie strudzonego wydawcy I. K. Zupa-ńskiego, wyjdą w krótkie dokumenta dyplomatyczne z r. 1860-1863 dopisy polski i odnoszące się. Dokumenta te powie- kszą część wyszły z kancelarii ministerstwa spraw zagranic- znych: dworu wiedeńskiego, berlińskiego i petersburskiego. Nie- sychanie to ciekawy i ważny przyczynek do współczesnych dziejów polskich.

* W Królewskiej Hucie w niedzielę 9 lutego danem będzie przedstawienie teatralne. Amatorowie odegrają: Błogo- sławieństwo Matki: komedję: i „Otruli się“.

* Ferdynand Oraczewski, b. żołnierz polski z r. 1831, człowiek wielkiej powagi, znoszący cierpliwie próby losu i pra- cujący przez całe życie z niezłomną wytrwałością dla dobrej sprawy, zmarł w Sienawie w pow. myślenickim, dnia 24 sty- cznia b. r., przeżywszy lat 74.

* Czytamy w dziennikach natrępiącą anegdotę: Pe- wna dama francuzka w Strassburgu, słysząc rozmowę, w której utrzymywano, że Berlin zastąpi teraz Paryż we wszystkich, na-

wet w wyrobach smaku i mody, zaprzeczyła temu stanowczo, a w końcu proponowała zakład, iż nie ma takiej rzeczy, którejby w Paryżu nie zdołano przetworzyć na gustowną jaką bagatelę. Przyjęto zakład i nazajutrz przysłałano... siwy włos. Po- ślano go jubilerowi swemu do Paryża opisując zakład. Ten przepysanie emalowane herby Alzacji i Lotaryngii razem pola- czone, otoczony owym włosem ujęty w cieniuchą rzynekę zło- tą, tak aby całość nadać formę medalionu, jaki teraz kobiety noszą na szyi. Czarny orzeł pruski, misternie zrobiony, trzy- mał w szponach ów włos w złotej oprawie w fontaż u góry związany. U dołu zaś umieszczona dewiza na emalowanej czar- nej jakby wstęży z białym napisem: Il ne les tient, que par un cheveu. Prusacy uznali zakład za przegrany.

* **Prasa wiedeńska**. Korupcja prasy wiedeńskiej zna- na jest niemal całemu światu. Z małym wyjątkiem nie masz dziś we Wiedniu dziennika, któryby nie był na żółdziej roz- rzutu, do pojedynczych ministrów, to banku, to jakiegoś stowarzy- szenia i t. d. Obecnie wyszły na jaw niektóre szczegóły, się- gające ostatniej francuzko-niemieckiej wojny, a będące niejako przyczynkiem do dziejów prasy stołey austriackiej. Któ- re dzienniki opłacał rząd pruski, wiadomo, a dziś nie jest już taj- nym, jakie subsydia spływały z Francji na przekupienie prasy wiedeńskiej. Tagespresse, dziś organ ministerialny, pobie- rała dziennie 600 franków, Wehrzeitung, podówczas organ wojskowy ministerstwa wojny, dziennie 400 fr., Oestr. Jour- nal dziennie 200 franków, inne po 150 i 100 franków a nawet 50 franków dziennie. — Znalazły się także dzienniki, które ko- rzystając z ogólnego zamieszania, pobierały z obu stron zapo- mogi. — W tych dniach rozpoczęcie się przed krótkim sądu karnego we Wiedniu proces redaktora Deutsche Zeitung i redaktora Tagespresse, z których drugi dla pierwszemu po- łezek na ulicy, za co redaktor Deutsche Zeitung poczuwał swego kolegi styltem, ukrytym w lasach. O przebiegu procesu nie omieszkanym zaznajomić naszych czytelników, będzie on bowiem jaskrawym obrazkiem stosunków, w jakich obraca się prasa wiedeńska.

* **Kalendarz**. Jutro we wtorek dnia 4 lutego An- drzeja bisk., w kalendarzu słowiańskim Witośławy.

Wachód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 4 minut 50.

Dnia 4 lutego 1839 sąd na Krzyżaków w Inowrocławiu. — 1454 Prusacy oddają się pod opiekę Polski przeciw uciemię- żeniu Krzyżaków. — 1633 pogrzeb Zygmunta III. — 1710 sejm w Warszawie po wypędzeniu Szwedów.

(Q.) **Grodzisk**, 31 stycznia. (Rewizja szkolna. — In- stalacja. — Rozporządzenie p. dra. Falka.)

W przeszłą środę rewizował nowo mianowany inspektor powiatowy p. Sklarzyk ze Szamotuł tutejszą szkołę katolicką i rektorską, poczem przedstawił się burmistrzowi p. B. i miej- scowemu inspektorowi szkolnemu ks. K. Następnie oddał wi- zytę tutejszemu fizykowi powiatowemu p. C., z którym wspólnie do wyższych szkół wrocławskich uczęszczał. Rezultat re- wizji tej nie znany nam; dla tego nie o nim donieść nie mo- żemy.

Wczoraj odbyła się w kościele ewangelickim instalacja nowo mianowanego superintendenta p. Fischer dla dycezyi wolsztyńskiej.

W skutek polecenia ministra oświecenia wezwał radca ziemski za pośrednictwem burmistrzów resp. komisarzy obwo- dowych wszystkich nauczycieli i nauczycielek całego powiatu do przedłożenia dekretów refencyjnych, upoważniających ich do objęcia odpowiednich posad nauczycielskich, oraz wokacyi potwier- dzonych w urzędzie nauczycieli, a to celem dokładnego ozna- czenia lat służby każdego z nauczycieli.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł z druku nr. 5 i zawiera: O poezji polskiej XIX wieku, napisał dr. Adam Bo- łotowski. (Ciąg dalszy). — Trzy miesiące. Ze znanegoż re- petytem wydał Józef Narzyński. (Ciąg dalszy). — Z poezji Wschodu: Piełgrym, wiersz Wincentego Pola. — Z przyrody: Siły fizyczne i siła myśli przez Johna Tyndalla. (Ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Monumenta Poloniae Historica. Pomniki dziejowe Polski, wydane przez Augusta Bielowskiego. — Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Skrzynka do li- stów. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 3 lutego:

BAZAR. Potworowski z żoną z Goli, Jacezewski Julian z Lipna, Jaraczewski Łukasz z Zalesia, hr. Skórzewski z Lu- bostronia, hr. Czapski z Słupowa, pan Taczanowska z córką z Sławoszewa, pani Chlapowska z córką z Słodur, Niegole- wski z Wołoszewek.

HOTEL PRACUZI. Trabia Wesiarsko Kwilecki z Wróblewa, Kłisielnicki z Królestwa Polskiego, Bronisław z Racota, hr. Bini- ski z Popówka, hr. Skórzewski z Kretkowa, Wołoszewski i bracia Skorostewski z Żabikowa, Kłisielnicki z Karsowa, Ma- czewski z żoną z Swinar, Dr. Szuman z Władysławowa, pani Dziembowska z Rudnieza, Lossow z Grybnoga, Mo- raczewski z żoną z Chawaw, Topiński z Rusocina, Szajkie- wicz z Gniezna, Dorn z Landeshut, Gnóte z Rosmeni, hr. Skórzewski z Raszkowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 3 lutego.

Żyto: cena regulacyjna 53½ — na luty 53½, — luty- marzec 53½, marzec-kwiecień — na wiosnę 54½, — kwiecień- maj 54½, — maj-czerwiec 54½.

Okowita cena regulacyjna 17½, — na luty 17½, na marzec 17½, — kwiecień 17½, — maj 18½, czerwiec 18½, lipiec 18½.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia: 3 lutego 1873 roku.	Ceny.		
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.
Pszonicy pięknej, szefel po 84 kil.	3 18	3 11	3 10
środkiej	3 5	3 4	3 2
pośledn.	3 1	3 3	2 26
Zyta ciężkiego	2 7	2 6	2 3
środkiego	2 4	2 1	2 2
pośledn.	2 2	2 1	2 1
Jęczmień wielk.	1 26	1 22	1 20
drobn.	1 25	1 21	1 20
Owsa	1 6	1 1	1 1
Grochu do gotowan.	90		
Grochu na paszę			
Rzepiku zimowego	74		
Rzepiku zimowego			
Rzepiku latowego			
Tatarki	70		
Kartofli	100		
Wyki	90	1 25	1 22
Lubinu żółt.	90		
niebiesk.			
Konieczny czerw. cent. po 100 kilo.			
Konieczny biały			

Gdańsk, 1 lutego. Pogoda piękna z suchym mrozem dochodzącym do 10 stopni Reaumur. Dzisiaj spadło cokolwiek śniegu. Wiatr północno-wschodni.

W zachodniej Europie tranżakey zbożowe były w tym tygodniu spokojne, pokup słaby i ceny nieco chwilej, prze- cięciowo jednakże utrzymały się wszędzie bez znaczącej zmiany.

W Anglii w skutek zimniejszej pogody dowozy krajowe nieco się zwiększyły i pszenica była w lepszej kondycji; towar zagraniczny przeto słabszy miał obdyt, mianowicie pszenica z portów Bałtyku, a ceny, lubo nominalnie się utrzymały, miały jednakże słabnącą tendencją.

Jęczmień o 1 szyling droższy, a groch przy większym ża- daniu także w cenę się wzmacnia.

We Francji pszenica piękna i sucha miała dobyty obdyt i na niektórych placach płacono ją na centnarze o 50 cent. dro- żej niż w zeszłym tygodniu, lecz towar wilgotny w lichej kon- dycji był

